

Suchodolski, Witold

Przyczynek źródłowy do roli Stanisława Augusta w wypadkach 1794 r.

Przegląd Historyczny 11/2, 204-212

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przyczynek źródłowy do roli Stanisława Augusta w wypadkach 1794 r.

I.

Spuścizna rękopiśmienna po królu Stanisławie Auguście jest bardzo obfita. Składają się na nią pamiętniki, notatki najrozmaitszej treści, bruljony listów, odpisy ważniejszych aktów. Zaledwie część tego została wydana, reszta dotychczas spoczywa w rękopisach, porozrzucanych po rozmaitych bibliotekach. Do zupełnie nieznanych fragmentów rękopiśmiennych króla należą trzy niżej podane, nader charakterystyczne, jeżeli chodzi o rolę i zachowanie się króla Stanisława Augusta podczas Powstania Kościuszkowskiego.

— „Stało to się beze mnie i mimo mnie“ — tak określa król swą rolę w Insurrekcyi w liście do Stanisława Wolskiego z dn. 15 grudnia 1794 r.¹⁾ Rola ta jednak bynajmniej nie była wyrazem stosunku króla do Insurrekcyi; były to niejako ramki, narzucone królowi przez jej kierowników. A że z rolą tą król bynajmniej się nie godził, dobitnie świadczą niejednokrotne z jego strony próby wyjścia z tej przymusowej bierności. Jeżeli z jednej strony pierwsze powodzenia powstania mogły wzbudzić nadzieję powodzenia sprawy, to z drugiej, bodaj w poważniejszym stopniu, decydował wzgląd na bezpieczeństwo osobiste; tylko silniejsze związanie się ze sprawą mogło zapobiedz dalszemu depopularyzowaniu króla przez koła, zbliżone do ks. Kołłątaja. Niebezpieczeństwo, grożące mu z tej strony, król zbyt silnie odczuwał i przy każdej sposobności dawał wyraz obawie, że „jakobińskie principia“ mogą wziąć górę²⁾.

¹⁾ L. Wegner. Rocznik Tow. Prz. Nauk w Poznaniu, str. 45—51, r. 1869.

²⁾ Patrz Dyaryusz Stanisława Augusta — Rocznik Tow. Hist. Lit. w Paryżu, 1866 r.

Jedną z pierwszych prób wejścia w bliższy kontakt z przewodcami Insurrekcyi, był ze strony króla list do Kościuszki z dn. 5 maja 1794 r.¹⁾ Dwa bruljony tego listu zachowały się w zbiorach Akademii Um. w Krakowie, wśród papierów po Stanisławie Auguście²⁾. Podstawą listu był II bruljon; wskazuje na to zarówno jego strona stylistyczna, jak przedewszystkiem odpowiedź Kościuszki z dn. 20 maja 1794 roku³⁾. Przytacza w niej Kościuszko dosłownie ustęp właśnie z II bruljonu, odpowiadając zaś pozatem na wszystkie ważniejsze punkty listu królewskiego, nie porusza sprawy tak ważnej, jak zachowanie się klubu, — sprawy, która w przeciwieństwie do I-go bruljonu, w II-im jest zupełnie pominięta.

Treść listu jest nadzwyczaj charakterystyczną ze względu na usposobienie króla wobec wypadków, co do których w liście przebiega obawa, że mogą się zwrócić przeciwko niemu. Ogólny ton upokorzenia jest aż nadto widoczny. Król rozumiał doskonale, że dotychczasowe jego powstrzymanie się od udziału w kierownictwie sprawami Insurrekcyi nie jest rzeczą przypadku, i dlatego jego napomknienie, że z góry godzi się na rolę, jaką mu w Insurrekcyi Naczelnik wyznaczy, zdradza wyraźnie chęć wyjścia ze stanu przymusowej bierności, bądź co bądź tak dużo dającej do myślenia.

Wszakże wiązanie się króla z Insurrekcyą ustało jeszcze przed końcem tej ostatniej. Wbrew swym zapowiedziom, w liście z dn. 5 maja, że „osobistych ratunków oddzielnie od narodu szukać nie będzie“, król nie zdecydował się na opuszczenie Warszawy wraz z armią Wawrzeckiego, po zdobyciu Pragi przez Suworowa. Wystarczy porównać list króla do Wolskiego z 15 grudnia 1794 r. z późniejszymi zeznaniami Wawrzeckiego w Petersburgu o ostatnich chwilach Insurrekcyi, by przekonać się, jak dwuznacznem było tu postępowanie króla i jak nieściste, conajmniej, są jego właściwe relacje⁴⁾.

Pozostaje nadmienić, że, mówiąc o klubie, miał król na myśli klub, założony przez zwolenników ks. Kołłątaja — Maruszewskiego, ks. Mayera i innych, niezadowolonych z przewagi żywołów

¹⁾ T. Korzon nie znał treści listu z 5 maja, umieszczając odpowiedź Kościuszki z dn. 20 maja; z tej ostatniej domyśla się treści listu króla („Kościuszkę“, Kraków 1894, str. 327).

²⁾ Katalog rękop. Ak. Um., Czubka nr 120.

³⁾ T. Korzon: „Kościuszkę“ str. 327.

⁴⁾ Zeznania Wawrzeckiego: „Чтения въ Имп. общ.“ r. 1867, list do Wolskiego z 15 grudnia. Rocznik Tow. P. Nauk Pozn. 1869, str. 45—51.

umiarkowanych w Radzie Zastępczej, gdzie zasiadali tacy ludzie, jak Mokronoski, Deboli, Wulfers. W tym to klubie powstała już w kwietniu myśl zmuszenia Rady Zastępczej do natychmiastowego osądzenia i ukarania śmiercią uwięzionych targowiczian — to były owe „projekta ostre, niesprawiedliwe i niebezpieczne dla najniewinniejszych osób“, o których mówi król w I bruljonie listu.

List Stanisława Augusta do Kościuszki z dn. 5 maja 1794 r.

I bruljon.

5 maja 1794 r.

Mości Panie Naczelniku Siły zbrojnej Narodowej! (Nie będę ja)¹⁾.

Jeżeli się prędeż do W Pana nie zgłosił, to była przyczyna, że się codziennie spodziewał przybycia tutaj W Pana i to jest wiadomo J Panu Zakrzewskiemu, Prezydentowi.

W jakiej jestem skłonności, jakie są moje postęпки od momentu Rewolucyi, wiadomo jest temuż JP. Prezydentowi i całej Radzie Zastępczej Warszawskiej i do ich świadectwa się odwołuję²⁾.

A spuszczać się na ich charakter rzetelny, powinienem ufać, że i sam W Pan (inaczej) lepiej (ani) żądać po mnie nie możesz.

Ojczyzny i Narodu nie odstąpię, choćby z największym moim osobistym niebezpieczeństwem, ani osobistych ratunków oddzielnie szukać nie będę.

II bruljon.

5 maja 1794 r., który poszedł d. 6 maja przez Strzałkowskiego oficera r. Gw. K. K.

Mości Panie Naczelniku Siły zbrojnej Narodowej!

Jeżeli się prędeż do W Pana nie zgłosił, to była przyczyna, że się codziennie spodziewał przybycia tutaj W Pana i to jest wiadomo J Panu Zakrzewskiemu, Prezydentowi.

Skłonności i postęпки moje, jakie względem (rewolucyi terażniejszej) aktualnego powstania są (tak widoczne)—odwołują się do świadectwa tegoż Pana Prezydenta i całej Rady Zastępczej Warszawskiej.

Spuszczając się na ich rzetelne i dokładne do W Pana donoszenia, powinienem się spodziewać, że i sam W Pan, wiedząc o krokach moich i o skutkach onych nie tylko w Warszawie, ale już i w kraju, tym chętniej i ufniej odbierzesz zapewnienie moje, które w rękę W Pana składam, że Ojczyzny i Narodu nie odstąpię, choćby z największym osobistym niebezpieczeństwem, ani osobistych ratunków oddzielnie od narodu dla siebie szukać nie będę. Dzielić szczęście i nieszczęście narodu zupełnie jestem determinowany.

¹⁾ Słowa w nawiasach oznaczają miejsca przekreślone w obu bruljonach.

²⁾ Już 27 kwietnia 1794 r., chcąc zaakcentować swą przychylność dla sprawy Insurrekcyi, ofiarował Stanisław August 18 tys. złp. na ręce jen. Mokronoskiego.

(Władzy i powagi nie pragnę). Czynnym i znaczącym inaczej być nie pragnę, tylko wtedy i tyle, jak sam WPan z Narodem osądziacie, że to będzie mogło być na pożytek Ojczyzny.

Nie będę się tu rozszerzał nad wyluszczeniem kroków moich od dnia akcesu mego do konfederacji Targowickiej. Gdy będzie tego potrzeba i pora, jasno (będę musiał) okażę czystość powodów moich, które innego nie miały prawidła nigdy, tylko żeby ostateczną Ojczyzny zgubę aż do zatracenia Imienia Polskiego odwrócić.

(Porywać się w sposób... kiedy za W Pana powstaniem odważnym stolica i już tak znaczna część Narodu poświęca się na ostatnie hazardy...)

Od pierwszej odezwy do mnie Rady zastępczej Warszawskiej nieprzestannie to tylko jej przekładałem, że jest równie na sprawiedliwości i na interesie naszym powszechnym fundujące się życzenie moje, abyśmy unikali wszelkich działań i pozorów, któreby nas do jakobińskich pryncypiów i uczynków podobnemi czyniły, gdyż toby całą Europę nam uczyniły przeciwną.

W tej myśli byłem i jestem w wielkiej obawie, aby ten zbiór tutejszy, który się w pierwszych dniach Klubem, teraz Zgromadzeniem tylko nazywa, nie zrodził najfatalniejszych skutków, mimo najcięższych i najroztropniejszych zamiarów Rady Zastępczej Warszawskiej. Tego zbioru rozejście jeden W Pan możesz skutecznie powagą imienia Swego najwyżej uwielbionego. Że zaś jest to rozejście arcy potrzebne, jestem przeświadczony codziennym a prawie cogodzinnym odgłosem ustawicznie tworzących się w tym Zgromadzeniu projektów ostrych i zgubnych dla bezpieczeństwa osób najniewin-

Władnym i znaczącym inaczej być nie pragnę, tylko wtedy i tyle, jak sam W Pan z Narodem osądziacie, że to będzie mogło być na pożytek Ojczyzny.

To tylko także warując, a raczej mając za rzecz żadnej wątpliwości nie podlegającą, że wszyscy razem i nieodstępnie utrzymywać będziemy wiarę naszą K. Rzymską panującą, zachowanie praw własności, aby Opatrzność błogosławiła czystym zamiarom naszym i żebyśmy zawsze sobie najwięcej zjednywali dobrze życzących.

A że najczystsze powody włądały wszelkimi postępkami memi dla Ojczyzny — w każdym czasie te jasno wytłumaczyć jestem gotów zawsze, gdy będzie tego potrzeba i pora.

niejszych ¹⁾. Przykład paryski uczy, jak takowe poboczne schadzki znie-nacka górę biorą nad regularnym składem rządu. Złe prędko się pomnaża, ile gdy wieloliczność poczuwa swoje siły. Im bardziej ja skład Rady Zastępczej Warszawskiej czczę, tym bardziej się obawiam, aby to Zgromadzenie osobne nad nią nie przemogło najszkodliwiej dla powszechnego naszego dobra. Taić nie mogę i nie powinienem przed WPanem, że aresztowanie biskupa wileńskiego, chełmskiego, marszałka Moszyńskiego ²⁾ nietylko mnie mocno zmartwiło, gdyż jestem świadkiem oczywistym, jak wiele ci trzej starali się odwracać złego, ale i to mianowicie oznajmić WPanu znam potrzebne, że ten event (s.) sprawił między cudzoziemcami tu będącymi, i których dobre skłonności nam być powinny najdroższe—effekt dla nas bardzo niedobry; i tu się nie rozszerzam, bo i tu ufam, że WP. od P. Prezydenta jesteś uwiadomiony.

O mojej sytuacji osobistej (co do utrzymania życia) najmniej tu chcę mówić i w tym także odwołuję się do wyż cytowanego świadectwa, tylko tyle powiem, że gdy do reszty stopię stołowe srebro moje, żadnego dochodu ani z ekonomjów, odjętych mi w Grodnie, a teraz pewnie zajętych lub spuszczonej przez Moskali, ani ze skarbu, jednego grosza mieć nie będę.

Kończę to, twierdząc, że cnotę i odwagę W Pana czczę i wielbię

O mojej domowej osobistej sytuacji najmniej tu chcę mówić. Tyle tylko powiem, odwołując się do wyż cytowanego świadectwa, że gdy do reszty stopię stołowe srebro moje, wcale żadnego dochodu ani z ekonomii, odjętych mi w Grodnie, a teraz pewnie spuszczonej przez Moskali, w Litwie jak Koronie, ani ze skarbu publicznego, mieć nie będę.

Kończę, twierdząc najszczerzej, że cnotę i odwagę W Pana wielbię i czczę i gorąco mu życzę naj-

¹⁾ Obawy ludności Warszawy, że uwięzieni Targowiczanie ujdą kary, jako też podejrzenia co do otoczenia królewskiego, były powszechne od samego wybuchu Insurekcji. I tak 24/IV doniesiono Radzie Zast., że w pokojach ks. Albertrandego w Zamku odbywają się tajemne schadzki przy udziale ks. Ghisolego i Litespescha, że podobno nawet ukrywają się tam Rosyanie. Sprawę przekazano Wydziałowi Sprawiedl.

²⁾ Aresztowani na skutek rozkazu samego Kościuszki.

i gorąco życzę mu najszczęśliwszych powodzeń dla ogólnego dobra Ojczyzny naszej. — szczęśliwszych powodzeń dla ogólnego dobra wspólnej Ojczyzny naszej.

II.

Rozwijające się wypadki Insurrekcyi nie przyniosły pożądaney dla Stanisława Augusta zmiany w stosunku jej kierowników do niego. Przeciwnie, mnożyły się obawy nieufności ze strony ludności Warszawy do króla, z drugiej strony precedens z zabranieniem mennicy, i z napisami na monecie wskazywał na konsekwentne pomijanie osoby króla przez władze insurrekcyjne. Swoboda ruchów króla była aż nadto widocznie skrępowana ¹⁾. Porachunki Kołłątaja z królem, przy znanej mściwości pierwszego, były zbyt poważne, by miały się skończyć na demonstracyjnym omijaniu Zamku przez Kołłątaja. Dwuznaczne zachowanie się tego ostatniego podczas egzekucyi z 27 czerwca zwróciło powszechną uwagę. Tem usilniej starał się król okazywać swe zainteresowanie i oddanie się sprawie. Rozmowa, jaką król miał d. 2 sierpnia 1794 r. z Kościuszką, Ignacym Potockim i Zakrzewskim—z okazji listu od króla pruskiego podczas oblężenia Warszawy ²⁾ — wskazuje właśnie na te usiłowania króla, jak i na nieufność, jaką przy zachowaniu wszystkich pozorów żywili w stosunku do króla patrioci.

Treść tej rozmowy przechowała się we własnoręcznie spisanej notatce króla ³⁾. Wyrazem tych samych usiłowań króla jest list jego do Wawrzeckiego z dnia 2 listopada 1794 roku ⁴⁾.

Notatka Stanisława Augusta z dn. 2/VIII 1794 r.

Książę Sanguszko odesłał mi list króla pruskiego sub. N. 242. Kopję onego posłałem zaraz przez adjutanta Gordona z listem moim N. 253 do Kościuszki, a Debolego posłałem do Ignacego Potockiego, księdza Kołłątaja i Zakrzewskiego, prezydenta, także z kopją listu króla pruskiego i opowiedzeniem tego, com pisał do Kościuszki. Respons

¹⁾ Dyaryusz Stanisława Augusta.

²⁾ Gazeta Rządowa N. 34.

³⁾ Rkps. Ak. Um. w Krakowie N. 120.

⁴⁾ Zbiory Hr. St Rusieckiego, będące obecnie własnością Muzeum Narodowego w Krakowie.

Kościuszki sub N. 244 przyniósł mi Gordon. O dziesiątej wieczór przyszedli do mnie Kościuszko, Potocki i Zakrzewski.

Ja—A ks. Kołłątaj gdzie?

Oni.—Chory.

Ja.—Wiem, że z najcnotliwszego patriotyzmu W. Panowie rozpoczęli swą imprezę. Wiecie W. Panowie, że ja od Was chcę być do ostatka nierozdzielny.—Ale gdy zatem, zostawiony dotąd w niewiadomości sposobów, możności i zamiarów W. Panów, nie mogę przedsiębrać determinacyi w tym kroku, o który idzie z powodu listu króla pruskiego, więc żądam od W. Panów światła i rady w tej mierze.

Potocki podał mi projekt responsu sub N. 255.

Ja.—Trochę mnie zastanawia to słowo „cruauté“.

Potocki.—Jużci jest zapowiedziane okrucieństwo w samym liście króla pruskiego, ale wreszcie W. Kr. Mość najlepiej potrafisz ułożyć styl swego responsu.

Ja.—Wszystko zważywszy, przychylam się do projektu W. Pana i dziękuję za podanie mi onego. A teraz, Mości Naczelniku, ponawiam do W. Pana żądanie moje takie, które może już i nudzi go, ale które z tej samej okoliczności staje się najlepszym. Ta jest — żeby moje siostry, moja bratowa i moje siostrzenice mogły wyjechać tą stroną praską, która w tym momencie zostaje otwartą. Ich drżenie aktualne, a niebezpieczeństwo dalsze są dla mnie arcyprzykre; bytność ich tu, nie widzę, na co się komukolwiek przydać może, a w momencie najkrytyczniejszym prawdziwie ich losy i niebezpieczeństwo mają własną rezolucyę ledwie nie zdołają poniekąd wciągnąć. I nakoniec, gdy tylu innym pozwolono wyjechać, nie wiem, czemu moim siostrom ma to być wzbronione.

Potocki.—Gdyby się pokazały znowu w Warszawie pani Krajczyna i pani Sewerynowa—najprzykrzejszychby się tu nasłuchały wy mówek.

Ja.—Ani w praską stronę nie wyjechały — jabym życzył moim siostrom za Pragę wyjechać.

Miasto na piśmie podało o to prośbę do Rady¹⁾.

Ja.—„Gdy ja z niepakowaną kareta pojedę do Naczelnika, do którego obozu od Rogatek Mokotowskich nie dalej, jak stąd na Pragę, toć i obawy tej nie powinno być; i ja jednak lada dzień podobno zawitam do W. Pana“.

Oni.—„Wszelako usilnie prosimy W. Kr. Mość, abyś za okopy nie wyjeżdżał“.

Ja.—A długoż my tak nieczynni zostaniemy — Nie trąciemyż kiedy seryo tych nieprzyjaciół?“

¹⁾ W „żądaniach obywatelskich“, złożonych Radzie Zast. ludność Warszawy domagała się przedewszystkiem „żeby osobę J. K. Mości i z całą familią jaknajmocniej zabezpieczyć, a dla zniesienia wszelkiej opinii, żeby pojazdy do podróży gotowe przeprowadzone zostały na swoje miejsce. To zabezpieczenie nietylko żołnierza, ale i ludu przywiązanie do J. Kr. Mości jaknajgorliwiej składało się...“ (Protokół Rady).

Kościuszko.—„Tym okoliczności i moment decydować będzie, ale nie bez tego, że tracimy. Wszak i dziś Dąbrowski miał do czynienia z Moskalami“.

Ja.—„Tylko że zawsze tylko deffensive my czyniemy“.

Kościuszko.—„Upatrzemy moment i do czynienia offensive“.

Ja.—„A od Zegrza czy jesteśmy bezpieczni?“

Kościuszko.—„Bezpieczni, jest tam Zawistowski“.

Ja.—„Dobry to jest oficer kawalerji Narodowej, ale czyli on będzie umiał utrzymać „une affaire de poste?“

Oni.—„Miasto by się wzburzyło“.

Tu ja powtarzałem, co mi tylekroć powiedziane było, zbijając opinie, straszące miastem. Ale Zakrzewski prezydent na honor i sumienie mnie zapewnił, że wyjazd moich sióstr najszkodliwsze pociągnąłby za sobą konsekwencye. Ja ponowiłem moje żądania o bycie w obozie. Oni, a najbardziej Zakrzewski, ponowili swoje opozycye, zawsze z racyi miasta; dołączył Zakrzewski, że wszakże 15 razy strzelano, kiedy wyjeżdżał do obozu Naczelnika.

Ja.—„W nocy to się stało od mieszczan, niewiedzących, kto koło okopów jedzie nie dniem. Ale ja w dzień chcę jechać, a W. Pan mało 30 razy bez przeszkody w dniu bywałeś w obozach, a wszak ja na pół godziny tylko pragnę być w każdym obozie, abym poznał sytuacyę, której z żadnej relacyi wyobrazić sobie nie można dokładnie“.

Zakrzewski.—„Taka jest perswazyja wieczorem, że gdyby W. Kr. Mość raz był w obozie Naczelnika, jużbyś z niego nie ruszył się, a Naczelnik swoją umiejętnością umiałby się wybrać, gdzieby tylko chciał, a miasto stałoby się ofiarą niebytności W. Kr. Mości“.

Potocki.—„Nie rozumiej W. Kr. Mość, żeby w tym zachodziła wola Rady, przeciwiająca się żądaniom W. Kr. Mości, ale

Kościuszko.—„Będzie“.

Ja.—„Gdzież Sierakowski?“

Kośc.—„Prawdziwie exacte nie wiem, tylko że za Berezowem(?)“

Ja.—„Gdzież Derfelden i jak mocny? czy złączył się z Cycyanowem?“

Kośc.—„Nie złączył się, a sam nie ma więcej jak 4 tys., bo resztę gdzieś odesłał“.

Ja.—„Kurlandya, Żmudź jak? Repnin gdzie?“

Oni.—„Mirbach z Kurlandyi ustąpił, bo musiał, ale on Żmudź zasłania z Wawrzeckim. Repnina korpus wszedł, ale wyszedł za odebraniem kuryera“.

Ja.—„Jak, któredy i kiedy mam ja odpisać Kr. Pruskiemu?“

Kośc.—„Przez tenże obóz Mokronoskiego, tu, oddawszy list do Orłowskiego“.

Gdy Kościuszko i Potocki wyszli, Zakrzewski jeszcze pozostał i powiedział: „Energia i odwaga mieszczan do obrony prawdziwie się pomnaża, ale gdyby W. Kr. Mość wyjechał za okopy, upadłaby“.

Ja.—„Kiedyż Naczelnik offensive zacznie?“

Zakrzewski.—„Spodziewam się, że za dni kilka“.

III.

List Stanisława Augusta do Wawrzeckiego z 2/XI 1794 r.

W. Panu Wawrzeckiemu

Naczelnikowi siły zbrojnej Narodowej.

2 novembris 1794 r.

Mości Panie Naczelniku! Im więcej słyszyć mi się daje codziennie niesprawiedliwych i fałszywych na mnie powieści, w publiczności rozsiewanych, tymbardziej pragnę jasnymi dowodami niszczyć one przez uczynki moje.

Zatym jest myślą moją obok z W. Panem bywać na okopach praskich. Jednak, żem doświadczył, jako kroki moje, z najczystszych chęci służenia ojczyźnie pochodzące, podpadały opacnym eksplikacyom i przeszkodom z tej przyczyny, sądziłem być przyzwoitością wprzód o tym uwiadomić W. Pana.

Stanisław August Król.

WITOLD SUCHODOLSKI.
